



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii — marzec 2010

Mirosław Rutkowski¹



Lokalizacja pierwszej polskiej elektrowni atomowej

Gdzie powstanie pierwsza polska atomówka? — to pytanie przez długie miesiące wywoływało spekulacje prasy. Rozważano szanse każdej z 28 miejscowości zgłoszonych przez marszałków województw. 16 marca zagadka została rozwiązana. Na konferencji prasowej pełnomocnik rządu ds. energetyki jądrowej i wiceminister gospodarki Hanna Trojanowska ogłosiła, że wygrał Żarnowiec, co nie było zresztą zaskoczeniem. W czołówce znalazły się też Warta-Klempicz, Kopań i Nowe Miasto. Wysokie noty otrzymały Bełchatów, Nieszawa, Tczew i Choczewo.

Minister Trojanowska powołała się na wyniki prac zespołu ekspertów pod przewodnictwem *Energoprojektu-Warszawa*. Analizę lokalizacji wykonały: Instytut Energii Atomowej, Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej, Państwowy Instytut Geologiczny — Państwowy Instytut Badawczy, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, *EPC Consulting* oraz spółka prawnicza *Hogan and Hartson*.

Każda z 28 propozycji była sprawdzana według 17 grup kryteriów. Najważniejsze z nich dotyczyły dostępu do wody chłodzącej, infrastruktury transportowej i możliwości odprowadzania wyprodukowanej energii. Część dotyczyła geologii — bezpieczeństwa sejsmicznego, potencjalnego zagrożenia dla wód podziemnych i warunków geotechnicznych.

O wynikach prac zespołu informowały wszystkie dzienniki ogólnopolskie. Media związane z regionami, których propozycje znalazły się na dalszych miejscach, pocieszały czytelników, że planowana jest również budowa drugiej elektrowni, a być może kolejnych. Portal *Wyszkowiak.pl* donosił, że miasto nad Bugiem co prawda uplasowało się dopiero na 15 pozycji, ale za nim jest 12 miejscowości, więc nie wszystko stracone. Czas zapewne pokaże, na ile zapał do budowy elektrowni widoczny w mediach jest podzielany przez mieszkańców konkretnych miejscowości. Katarzyna Mokrzycka w komentarzu opublikowanym w *Gazecie Prawnej* 2 marca pisze: *Elektrownie jądrowe są na tyle bezpieczne, że międzynarodowe prawo zakazuje ich budowy tylko w pobliżu pasów startowych i na terenach narażonych na wstrząsy sejsmiczne. Wierzymy w to — dopóki ktoś nie powie, że powstanie zaraz za miastem, za naszym miastem. Albo nad ulubionym jeziorem. I chociaż rozum dalej mówi: nie ma ryzyka, to pewnie nie ma Polaka po trzydziestce, któremu w tym momencie pamięć nie podsunęłaby obrazka sprzed dwudziestu paru lat, jak stoi w długiej kolejce po ohydny plyn Lugola po awarii elektrowni w Czarnobylu.*

¹Państwowy Instytut Geologiczny — Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl

Rewolucja w odpadach

Odkopmy Polskę spod tej kupy śmieci — pisze *Gazeta Wyborcza* 2 marca. W artykule Konrada Niklewicza i Artura Włodarskiego można przeczytać, że minister środowiska prof. Andrzej Kraszewski zapowiada rewolucję. *Niech gminy zostaną właścicielami odpadów* — mówi. Propozycja ta, zdaniem gazety, już napotyka zdecydowany opór.

— *Jedynym właścicielem odpadów powinny być samorządy* — mówi min. Kraszewski w wywiadzie udzielonym *Gazecie Wyborczej* 3 marca. — *Wypowiadam wojnę śmieciowym oszustom. Bardzo prędko przyjdzie moment, kiedy nieuczciwi przedsiębiorcy będą wyprowadzani w kaj-dankach* — deklaruje minister.

Pomysł dobrze ocenia *Trybuna Górnicza*. Jolanta Talarczyk pisze 5 marca: *Gdy gminy staną się właścicielami naszych odpadów, zaczną pobierać opłaty za ich wywóz. W Polsce mamy obecnie ponad 700 legalnych wysypisk i aż 100 razy więcej składowisk nielegalnych. [...] Od kiedy w Pszczynie zastosowano zasadę, podobną do propozycji ministra Kraszewskiego, w gminie zrobiło się czystiej. Nikt tam nie „oszczędza” na wywozie śmieci, zamawiając mniej kubłów niż potrzeba, ponieważ obowiązuje opłata zryczałtowana. Obywatel, płacąc gminie za wywóz śmieci, nie ma interesu w podrzucaniu ich na nieużytkach czy w przydrożnych rowach.*

Tygodnik samorządowy *Wspólnota* 22 marca w artykule *Grzebanie w śmieciowej niemocy* smętnie konstatuje — 4 marca w Sejmie odbyła się debata poświęcona gospodarce odpadami komunalnymi. *Od wielu lat kolejne rządy przymierzają się do nowelizacji „ustaw śmieciowych”. Zaczynają, lecz żaden nie kończy. Uważni obserwatorzy policzyli: to już 23 przymiarka do nowych ustaw.*

Prawa do emisji — sprzedaż i przydział

Poszły gazy za miliony donosiła *Gazeta Wyborcza* 4 marca. Konrad Niklewicz pisał: *Ponad 100 mln zł zarobi państwo na sprzedaży kolejnego pakietu polskich uprawnień do emisji dwutlenku węgla. Nabywcą są japońskie przedsiębiorstwa. Formalna umowa sprzedaży uprawnień do emisji CO₂ została podpisana 3 marca przez ministra środowiska Andrzeja Kraszewskiego. Dzień wcześniej zgodził się na nią rząd.*

Negocjacje z Japonią w sprawie sprzedaży praw do emisji CO₂ (tzw. AAU) trwały od kilku lat — pisała *Rzeczpospolita* 4 marca. Wcześniej podobną umowę Polska zawarła z Hiszpanią. W sumie na sprzedaży AAU rząd zyskał 55 mln euro. Pozyskane z transakcji pieniądze trafiają na oddzielne konto w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ogłosił on konkursy na projekty termomodernizacji budynków użyteczności publicznej. Będzie się można starać o dofinansowanie 30 proc. wartości inwestycji. Jak oceniają przedstawiciele funduszu, szansę na dotacje ma ponad 300 projektów samorządowych. Pieniądze mają zostać wykorzystane do

2012 roku. Rząd spodziewa się podpisać wkrótce umowę o sprzedaży jednostek AAU z Irlandią. Jej wartość wyniesie 15 mln euro. Warunki transakcji zostały już ustalone, ale musi je przyjąć jeszcze parlament irlandzki.

W marcu rozstrzygnięta się jeszcze jedna ważna kwestia dotycząca emisji CO₂ — przydział kwot narodowych dla państw Unii Europejskiej.

Ireneusz Chojnacki 18 marca w *Dzienniku — Gazecie Prawnej* pisał: *Polska nie chce większych limitów emisji CO₂. Autor informuje, że Polska zaproponowała Komisji Europejskiej, aby roczny limit CO₂ dla firm na lata 2008–2012 wynosił 208,5 mln ton. Gdy w 2007 r. Komisja Europejska przyznała nam taki właśnie limit emisji, polski rząd zaskarżył decyzję przed sądem.*

Gazeta Wyborcza 19 marca pytała: *Czy spieraliśmy się z Unią o pietruszkę?* W tekście Konrada Niklewicza i Rafała Zasunia można było przeczytać: *Po długich przepychankach z Komisją Europejską i procesie w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości Polska ma dokładnie tyle samo uprawnień do emisji CO₂, ile wcześniej. Tym samym zakończył się jeden z najdłuższych sporów Polski z Komisją Europejską. Sprawa podziału limitów emisji dwutlenku węgla trafiła do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, gdzie Polska wygrała.*

Jednak *Puls Biznesu* wyjaśnia, że wreszcie wiemy, na czym stoimy. Radosław Pluciński, radca prawny kancelarii Chałas i Wspólnicy, pisze: *Chociaż limit jest niższy od tego, o jaki pierwotnie składaliśmy wniosek, to jednak fakt ten nie jest dla nikogo zaskoczeniem. Komisja Europejska konsekwentnie realizuje wdrażanie kolejnych etapów systemu handlu emisjami. Wchodzimy w taki okres, który określa się jako „pierwszy okres zobowiązań”, gdy rozliczanie przydziałów przestaje być tylko hipotetyczne.*

Na marginesie tych doniesień należy zauważyć, że geologiczne składowanie CO₂ nie będzie „hipotetycznym” rozwiązaniem. Można założyć, że projekt będzie realizowany przez Komisję Europejską z żelazną konsekwencją.

Gazowe nadzieje

Perspektywy pozyskania gazu ziemnego z łupków paleozoicznych wciąż rozbudzały emocje w mediach. Charakterystyczny był tytuł w *Gazecie Wyborczej* z 29 marca: *Wolność ma zapach gazu*. Paweł Świeboda, szef ośrodka badawczego Centrum Strategii Europejskiej *demosEuropa* pisał: *Minister Sikorski i ambasador USA rozesłali właśnie zaproszenia na wielką konferencję na Politechnice Warszawskiej, którą organizują na temat gazu łupkowego. Wezmą w niej udział tuzy amerykańskiej energetyki. Dyplomacja w głębokich pokładach skalnych szuka rozwiązań, których nie może znaleźć na powierzchni. Stawka jest wysoka, bo chodzi o gwarancje bezpieczeństwa energetycznego, skuteczniejszą kontrolę cen energii i niższą emisję gazów cieplarnianych.*

Należy wspomnieć, że skromniejsza, za to bardziej merytoryczna konferencja *Polish Shale Gas Day* odbyła się w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie 30 marca. Do instytutu zjechali menedżerowie największych światowych i polskich koncernów naftowych — *ExxonMobil, Lane-ConocoPhillips, Chevron, Marathon, BNK Petroleum, Talisman, EurEnergy, Orlen* i *PGNiG*. Przybyli eksperci z firm geofizycznych i wiertniczych — *Schlumberger, Halliburton, Poszukiwania Nafty i Gazu Kraków, Geofizyka Toruń*. Administrację państwową reprezentowali dyrektorzy departamentów w Ministerstwie Środowiska, Ministerstwie Gospodarki i Wyższym Urzędzie Górniczym. Konferencje

instytutową media odnotowały w pierwszych dniach kwietnia — więcej o tym za miesiąc.

O nastrojach mediów może świadczyć zestawienie tytułów: *Gazeta Polska* 24 marca — *Będzie Katar nad Wisłą?*; krakowski *Dziennik Polski* — *Polska gazową potęgą?*; *TVP Info* — *Czy Polska może stać się gazową potęgą?*. Na ostatnie pytanie 10 marca w rozmowie z dziennikarzem Igozem Janke odpowiadali: główny geolog kraju Henryk Jacek Jezierski, Paweł Poprawa z Państwowego Instytutu Geologicznego i Piotr Naimski z Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Odpowiedź geologów była umiarkowanie optymistyczna.

Eyjafjöll pojawia się na scenie

Islandzki wulkan o trudnej do wymówienia nazwie — Eyjafjallajökull (w skrócie Eyjafjöll) — wybuchł 20 marca. Prasa początkowo poświęcała wiele uwagi tej erupcji. W miarę jak liniowy wylew lawy, typowy dla Islandii, przestał być groźny, zainteresowanie mediów słabło. Niestety. Eyjafjöll w kwietniu pokazał, na co go stać. Silna erupcja pyłowa sparaliżowała na kilka dni ruch lotniczy na niespotykaną skalę. O tym jednak w następnym odcinku. W marcowym odnotować można tekst z *Rzeczpospolitej* z 22 marca: *Po pobudce Eyjafjallajökull przyjdzie czas na Katłę. Autor notatki napisał: Ofiar w ludziach nie było. Ale eksplozja wulkanu Eyjafjallajökull, która miała miejsce w ubiegłą sobotę, wzbudziła wśród Islandczyków przerażenie. Wcześniej nie wysyłał on sygnałów świadczących o tym, że szykuje się do pobudki. Istotnych odchyień od normy nie odnotowały nawet przyrządy pomiarowe geologów.*

Należy dodać, że *Rzeczpospolita* się myliła — specjaliści z *Icelandic MetOffice* doskonale zdawali sobie sprawę z zagrożenia. Wulkan wysyłał wiele sygnałów ostrzegawczych, głównie sejsmicznych. Ewakuację zarządzono o czasie i przebiegła ona wzorowo. 800 mieszkańców rozproszonych farm sprowadzono w bezpieczne miejsce w ciągu 2 godzin. Ale o tym dziennikarze mieli się dowiedzieć dopiero w następnym miesiącu. W kwietniu przeszli przyspieszony kurs wulkanologii.

Godzina dla Ziemi

W sobotę 27 marca o 20.30 zgasty miliony żarówek. Miał to być symboliczny apel o działanie na rzecz Ziemi. Tyle że gasząc i zapalając energooszczędne żarówki, zużywamy więcej prądu, niż zużywamy, paląc je bez przerwy — doniosły media opierając się na opiniach specjalistów.

Łukasza Warzecha z *Faktu* w komentarzu „*Godzina dla Ziemi*”, czyli jak wyłączyć zdrowy rozsądek stwierdził: *W ostatnią sobotę coś zgasło. Na pierwszy rzut oka były to światła w różnych miejscach, między innymi na Pałacu Kultury czy budynku Parlamentu Europejskiego, a także zapewne w niektórych prywatnych mieszkaniach. Faktycznie u niektórych gasły w ten sposób resztki zdrowego rozsądku i samodzielnego myślenia. Gaszący poddali się stadnemu odruchowi, reklamowanemu jako „Godzina dla Ziemi”.*

Jednak były też głosy bardziej stonowane. W tekście *Zabawa w ciemności*, opublikowanym 30 marca w *Rzeczpospolitej*, Magdalena Kozmana, specjalizująca się w gospodarczych aspektach walki ze zmianami klimatu, napisała: *Wyłączenie światła na godzinę nie zmniejszy znacząco emisji dwutlenku węgla ani rachunków za prąd. Ale to świetna zabawa pokazująca, że można coś zrobić dla ochrony klimatu. Akcja „Godzina dla Ziemi” zdobyła już poparcie miliarda osób na całym świecie.*